

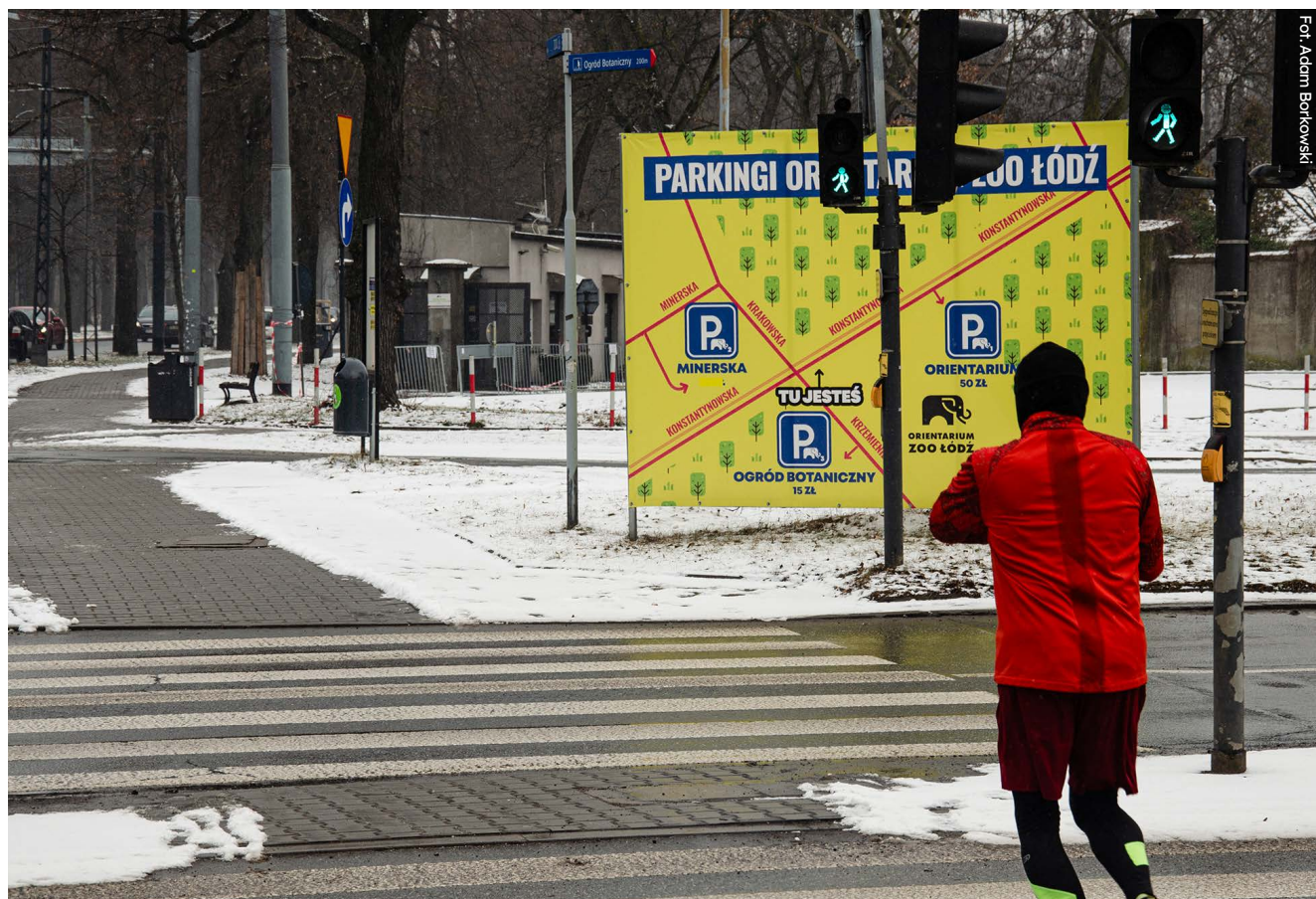
Głos Osiedli

marzec-kwiecień 2026 r.
numer 2

bezpłatna gazeta o sprawach Łódzian
wydawana przez Stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!”

Radni Osiedli piszą do prezydent miasta, posłów i radnych ws. „ŁOTergate”

Staje się jasne, do kogo „uciekają” pieniądze mieszkańców?



Fot. Adam Borkowski

Członkowie Rad Osiedli wystosowali list otwarty do prezydent Łodzi, posłów na Sejm RP i radnych miasta. Topokłosie nowych ustaleń dotyczących Holdingu Łódź, Łódzkiej Organizacji Turystycznej (ŁOT) i projektu „Dżungli 360” za 380 milionów. Przy 6-miliardowym długi miasta inwestycja budzi wątpliwości. **Redakcja „Głosu Osiedli” pozyskała dokumenty, które te wątpliwości potęgują.** Sprawdzamy, co już wiemy i jak to dotyka mieszkańców. (str. 10-14)

CZYTAJ W NUMERZE:

Opinie: Monika Gryziecka,
Andrzej Jan Pluta (s. 3)

Prześwietlamy koszty **Budżetu
Obywatelskiego** (s. 4-5)

Zebraliśmy opinie Czytelników po
pierwszym „Głosie” (s. 6)

Łódź w niechlubnej czołówce.
Co mogą zrobić osiedla? (s. 7)

Wyjaśniamy **Botanik**. Magistrat
gra na przeczekanie? (s. 9-10)

ŁOTergate dopiero się rozkręca.
Rozejdzie się po kościach? (s. 11-14)

Rozmowa z „sołtysiem **Bałuż**” (s. 15)

Plan ogólny. Co zależy od
mieszkańców? (s. 16-17)

Szlakiem **rzeźb osiedlowych** cz. 2
+ notatka ze spotkania (s. 18-19)

ISSN 3072-2330



9 773072 233003



Agnieszka Kubiak, redaktor naczelna „Głosu Osiedli”

Sprawy miasta to sprawy osiedli

Nie istnieje żadna „wielka polityka miejska”, która toczy się gdzieś ponad głowami mieszkańców.

Każda decyzja podejmowana w magistracie ostatecznie łąduje na naszych ulicach, chodnikach, przystankach i pod oknami. Dlatego w drugim numerze „Głosu Osiedli” znalazły się również teksty dotyczące całej Łodzi. To nie redakcyjna fanaberia. To konsekwencja obserwacji, że lokalne bolączki mają swoje źródła w ogólnomiejskich decyzjach.

Osiedla nie są wyspami. Rady Osiedli miały być pierwszą linią kontaktu między Łodzianami a miastem. W praktyce ich możliwości są ograniczone do minimum. Budżety, którymi dysponują, są tak niskie, że trudno mówić o sprawczości. Rozwijająca się przed nami burza pogardy dla pieniądza podatnika, związana z Holdingiem Łódź, Łódzką Organizacją Turystyczną i gazetą „Łódź.pl” zaczyna powoli wyjaśniać, dlaczego te budżety są niskie — bo nie ma pieniędzy. Potrzebne są „gdzieś indziej”, na gigaprojekty zaspokajające giga-apetyt.

W wielu przypadkach roczny budżet osiedla nie wystarcza nawet na kompleksowy remont jednego chodnika. Rada Osiedla ma do dyspozycji środki, które pozwalają jedynie na punktowe działania, a magistrat w tym samym czasie planuje wydać 380 milionów złotych na

pawilon „Dżungla 360”. Trudno udawać, że jedno nie ma związku z drugim.

W tym numerze znajdują Państwo trzy artykuły, które wykraczają poza ramy pojedynczych osiedli. Mowa o artykule Justyny Wołkowskiej na temat Botanika, ale też o tekście, który powstał przy współpracy aż trzech redaktorów — bo liczba dokumentów o „ciekawych” dla mieszkańców wątkach jest doprowadzająca do zawrotów głowy. Przyglądamy się też, dlaczego koszty niektórych projektów w ramach Budżetu Obywatelskiego potrafią wzrosnąć kilkakrotnie. Każdy z wymienionych tekstów pokazuje zjawisko nieprzemysłanego dystrybuowania publicznych środków finansowych.

W tym numerze przygotowaliśmy także dla Czytelników ciekawostkę — z jakim odbiorem społecznym spotkał się pierwszy numer „Głosu Osiedli”. Nie zabrakło kontynuacji cyklu o rzeźbach osiedlowych. Znajdą też Państwo wywiad z lokalnym społecznikiem, Mateuszem al Najarem, mianowanym „sołtysem Bałut”. Polecam Państwa uwadze rysunki satyryczne rysownika Krzysztofa Kowalewicz. Pan Krzysztof szczególnie trafnie ujął urzędniczą nowomowę łódzkiego magistratu. Na koniec, po lekturze, zachęcam do złożenia podpisu w przeznaczonej do tego ramce i przekazania gazety dalej, aby więcej mieszkańców mogło poznać jej treść. Jesteśmy ciekawi w redakcji, ile podpisów może zebrać jeden egzemplarz „Głosu”. Zachęcamy do publikowania zdjęć na mediach społecznościowych z tagiem #glososiedli. **Owocnej lektury!** ✈

Rozwijająca się przed nami burza pogardy dla pieniądza podatnika zaczyna powoli wyjaśniać, dlaczego budżety Rad Osiedli są niskie.

Głos Osiedli

Gazeta poświęcona kwestiom osiedli Łodzi, członkom Rad Osiedli i sprawom mieszkańców Łodzi.



Wydawca: Stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!”

ul. Wojska Polskiego 81, 91-755 Łódź

Strona internetowa: www.lodzcalanaprzod.pl oraz www.lodzcalanaprzod.pl/glos-osiedli; **Redaktor**

naczelna: Agnieszka Kubiak, a.kubiak@lodzcalanaprzod.pl; **Kierownik produkcji:** Adam Borkowski, a.borkowski@lodzcalanaprzod.pl; **Zespół redakcyjny:** Justyna Wołkowska, Tomasz Tomas, Andrzej Pluta, Antoni Drobu-

ła, Maciej Karasiak; **Zdjęcia redakcyjne:** Justyna Wołkowska, Tomasz Tomas, Jan Rupiński Huminski, Samuel

Radziwiłłowicz; **Korekta tekstów:** Ludmiła Maciejewska, Agnieszka Frydrych-Szyska;

Skład: Samuel Radziwiłłowicz; **Druk:** ulotki.net, plac Zwyciestwa 2, 90-312 Łódź; **Nakład:** 10 000



**KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO**



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego



Rządowy Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2021-2030

NOWE FIO

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM
ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU
FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030



Monika Gryziecka, członkini RO Śródmieście-Wschód

Śródmieście-Wschód bije coraz słabiej

Śródmieście-Wschód to serce Łodzi. Jest jeden gracz, którego magistrat hołubi – to deweloperzy mieszkań. Mieszkania rosną w oderwaniu od tego, co do życia potrzebne.

Codziennosc mieszkańców kilku wspólnot mieszkaniowych w centrum Śródmieścia-Wschodu przypomina dziś walkę z wiatrakami. Z jednej strony – urzędnicy, radni, deweloperzy. Z drugiej – my, zwykli łodzianie, którzy próbują po prostu normalnie żyć. Niestety, z każdym rokiem to życie staje się coraz uciążliwsze, a władze miasta zdają się tego ani nie widzieć, ani nie rozumieć. Zmagamy się z problemami, które władze konsekwentnie zamiata pod dywan. Pod pretekstem „dróg pożarowych”, „modernizacji” czy „rewitalizacji” niszczy się to, co należało do wspólnot od pokoleń. Liczy się tylko jedno – żeby inwestor zdążył oddać budynek i sprzedać kolejne mieszkania. A że mieszkańcy nie mają gdzie zaparkować, że nie mają już kawałka zieleni pod oknem – to nikogo w magistracie nie obchodzi.

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że władze Łodzi działają nie dla ludzi, ale dla deweloperów. Nowe inwestycje rosną jak grzyby po deszczu, ale nikt nie myśli o infrastrukturze. Nie buduje się parkingów,

nie tworzy się przestrzeni wspólnych, nie myśli o tym, jak żyją mieszkańcy, którzy tu są od lat. Samochodów przybywa, a polityka miasta daje proste rozwiązanie, które generuje kolejny problem: zwężymy ulice, to auta znikną. W rezultacie samochody znikają, a wraz z nimi ludzie, którzy mają już dość chaosu, hałasu i bezsilności.

Nie mamy już poczucia bezpieczeństwa, jakie daje dom. Nie wiemy, z kim mijamy się na klatce.

My, stali mieszkańcy, czujemy się jak statysci w cudzym filmie – oceniani i opisywani na portalach typu Booking czy Airbnb. Nie mamy już poczucia bezpieczeństwa, jakie daje dom, do którego wracaliśmy przez dziesięciolecia. Nie wiemy, z kim mijamy się na klatce – czy to sąsiedzi, czy kolejni turyści na weekend. Drzwi do klatek stoją otwarte, bo ktoś ciągle wchodzi i wychodzi z walizkami.

Znika dusza tego osiedla. Nie ma już małych sklepików, piekarni, warzywniaków – wszystko zastępują kolejne sieciówki. W ten sposób umiera prawdziwe Śródmieście. A razem z nim – więź, historia i charakter tej części Łodzi. Jeśli miasto dalej będzie prowadzić taką politykę, Śródmieście-Wschód stanie się pustynią – pełną pustych mieszkań wynajmowanych na doby, pozbawioną życia, tożsamości i ludzi, którzy kiedykolwiek mogliby powiedzieć: „To mój dom”. ✈



Andrzej Jan Pluta, przewodniczący Rady Osiedla Bałuty-Doły

Bez sprawczości RO dalej będziemy tylko „tatali dziury”

Jak wyglądają inwestycje od strony mieszkańca? Scenariusz jest prosty. Nagle pojawiają się słupki, taśmy, ogrodzenie. Przytoczę znajomy dialog w sklepie.

– Co tu robią?

– A kto to wie... Pewnie „coś robią”.

Na stronie miasta – suchy komunikat. Na tablicy budowy – numer decyzji, nazwa zadania, nazwa wykonawcy. Brakuje tylko jednego: czytelnej informacji po ludzku, dla kogo i po co to wszystko. To jest pierwszy moment, w którym Rada Osiedla powinna być włączana nie „po fakcie”, tylko na samym początku. Tymczasem mamy systemowy problem: Rady Osiedli zbyt często dowiadują się o inwestycjach w momencie, gdy dokumentacja jest gotowa. W efekcie dostajemy coś, co mieszkańcy widzą bardzo wyraźnie: inwestycje robione „z góry”, bez konsultacji. Co oznacza „sprawczość Rady Osiedla” w praktyce? Obowiązkowe konsultacje z Radą Osiedla na etapie koncepcji każdej większej inwestycji na terenie osiedla – zanim

powstanie projekt. Stały, kilkuletni plan mikroinwestycji osiedlowych, którego współautorami są radni osiedlowi – z zagwarantowanym finansowaniem. Większy, stabilny budżet osiedlowy, którym Rada może dysponować na małe, konkretne poprawki w lokalnej przestrzeni. Stały kanał informacji dla mieszkańców o tym, co, gdzie i kiedy będzie robione, z możliwością zgłaszania uwag przed wbiciem pierwszej łopaty. Jasna rola Rady w nadzorze społecznym – aby nasze uwagi w trakcie realizacji inwestycji miały realny ciężar, a nie status „uprzejmej sugestii”. Dopiero wtedy możemy uczciwie powiedzieć, że Rada Osiedla nie jest jedynie „plastikowym kwiatkiem do garnituru demokracji lokalnej”. Jeżeli myślimy poważnie o rozwoju osiedli w Łodzi, to musimy powiedzieć jasno: sprawczość Rad Osiedli

Brakuje tylko jednego: czytelnej informacji po ludzku, dla kogo i po co to wszystko.

nie jest fanaberią lokalnych działaczy. Jest warunkiem sensownego, nowoczesnego rozwoju miasta. Dajcie nam realne narzędzia, a weźmiemy realną odpowiedzialność. Nie chcemy tylko przecinania wstęg. ✈

Cena projektu Budżetu Obywatelskiego wzrosła o 300 tysięcy. Pytamy miasto o przyczyny

Maciej Karasiak,
dziennikarz obywatelski

Sprawdzamy koszty projektów zgłoszonych i procedowanych w ramach Łódzkiego Budżetu Obywatelskiego. Cena końcowa bywa wyższa kilkukrotnie. „Głos Osiedli” zwrócił się z tymi pytaniami do Komisji Budżetu Obywatelskiego Rady Miejskiej.

Hasło kontra rzeczywistość

Łódzki Budżet Obywatelski jest przedstawiany jako ważny element funkcjonowania miasta oraz jako inicjatywa mobilizująca mieszkańców do aktywnego udziału w życiu lokalnym. Obywatele mają możliwość demokratycznego głosowania na projekty. Miasto poświęca dużo czasu na promowanie tego sposobu obywatelskiego rozdysponowania środków publicznych.

Jednak analiza wycen sporządzonych przez komisję po konsultacjach społecznych i wewnętrznych procedurach budzi wątpliwości co do wysokości kosztów niektórych projektów.

Członkowie Rad Osiedli zwracają uwagę, że końcowe koszty części inwestycji są zdecydowanie wyższe od pierwotnych szacunków. Prowadzi to do sytuacji, w której projekty mające stanowić jedynie fragment większych inwestycji stają się barierą dla realizacji kolejnych zadań. Zdaniem członków Rad Osiedli, którzy zgłaszają się do „Głosu Osiedli”, jest to przejaw narastającego problemu braku współpracy.

Czterokrotny wzrost kosztów

Przewodnicząca Rady Osiedla Retkinia Zachód-Smulsko, Marzena Zaręba, wskazuje „Głosowi Osiedli” konkretne przykłady projektów wpisujących się w ten problem. Jednym z nich jest projekt „Suchą nogą do kościoła, na działki, na lodowisko”, zgłoszony w edycji Budżetu Obywatelskiego 2025/2026.

— Pierwotny kosztorys przygotowany przez liderów projektu oszacowano na 228 tys. zł. Po analizie i opiniowaniu przez miasto koszt wzrósł do 800 tys. zł, a w dniu rozpoczęcia procedury realizacyjnej został wyceniony już na 900 tys. zł — dowiadujemy się.

Na każde osiedle przeznaczona jest określona pula środków, która ma zostać wykorzystana na projekty realizowane w ramach Budżetu Obywatelskiego.

W przypadku osiedla Retkinia Zachód-Smulsko kwota ta wynosi 901 tys. zł. Tym samym jeden

Członkowie Rad Osiedli podkreślają, że zależy im na większym udziale w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców.

projekt, którego cena wzrosła czterokrotnie, pochłonął niemal 100 proc. środków przeznaczonych na dane osiedle.

„Po miejskiej weryfikacji 2,5-krotny wzrost kosztów”

— To nie jest jednostkowy przypadek. Na innych osiedlach również dochodzi do ogromnych wzrostów kosztów. Na przykład projekt monitoringu osiedli Radogoszcz Wschód i Zachód został zgłoszony z kosztorysem 360 tys. zł, a po miejskiej weryfikacji wzrósł do 947 tys. zł — czyli ponad dwuipółkrotnie — zwraca uwagę Zaręba.

— To właśnie Rady Osiedli, wybierane przez mieszkańców, najlepiej znają lokalne potrzeby. To my, przedstawiciele mieszkańców, jesteśmy najbliższą codzienności problemom — wyjaśnia

Marzena Zaręba.

— Budżet obywatelski miał być narzędziem demokracji »



Latarnie w parku przy ul. Hipotecznej, sfinansowane z BO Fot. Tynycja

lokalnej — wspólnego decydowania o tym, jak wydawać publiczne pieniądze. Z upływem czasu stał się narzędziem do pozbawienia Rad Osiedli wpływu na rozwój naszych osiedli. Zwróćmy Radom Osiedli środki finansowe i kompetencje. Ujawnijmy i kontrolujmy koszty na każdym etapie realizacji projektów. Dbajmy o gospodarność, uczciwość i przejrzystość w wydatkowaniu pieniędzy mieszkańców. Tylko wtedy budżet obywatelski odzyska swoje prawdziwe znaczenie — obywatelskie, a nie urzędnicze — alarmuje i apeluje radna w rozmowie z „Głosem”.

RO chciałyby większego udziału w decyzjach

Na to, jak przebiega brak wsparcia i brania pod uwagę Rad Osiedli w ostatecznym kształcie projektów, zwraca uwagę członkini Zarządu Osiedla Bałuty-Centrum Aleksandra Karolak, mówiąc o złożonym przez siebie projekcie instalacji latarni w parku przy ulicy Hipotecznej.

— Obietnice były od samego początku — mówi dla „Głosu Osiedli”.

— Od momentu, gdy otrzymałam z rąk wiceprezydenta miasta dyplom jako osoba odpowiedzialna za projekt, obiecano mi, że będę przy wycenie, że zaproszą mnie do otwierania kopert przetargowych, żebym jako liderka projektu w nich uczestniczyła, itd. Oczywiście nic takiego się nie stało.

Jak dodaje, próbowała wielokrotnie dodzwonić się do osób odpowiedzialnych za projekty.

— Obietnice nie skończyły się na pierwszych etapach projektu. Wielokrotnie próbowałam się dodzwonić do osób zajmujących się tym projektem. Obiecano mi, że będę uczestniczyła w różnych zaawansowanych pracach i po-

stępowaniach dotyczących projektu. Były to natomiast obietnice złożone przez urzędników, które nie miały pokrycia w rzeczywistości. Nie zostałam powiadomiona, kiedy został podpisany projekt i kiedy zostały podpisane projekt i umowa przetargowa — mówi o próbach wzięcia udziału w całym procesie radna z Bałut.

— Pierś do orderu wypina miasto, jeżeli chodzi o zrealizowanie projektu. Jednak od momentu, gdy w grudniu postawiono te latarnie z tabliczką mówiącą o zrealizowaniu w ramach Budżetu Obywatelskiego, minęły trzy miesiące, zanim zaczęły faktycznie działać. Mieszkańcy sami z siebie zaczęli interweniować i pisać pisma, a także przychodzić do mnie jako radnej z Rady Osiedla. Miasto nie zadało sobie trudu, żeby zadbać o projekt — wyjaśnia.

— Nie ukrywam, że mam żal do miasta — mówi Aleksandra Karolak.

— Jako radni podpisujemy się pod projektem do Budżetu Obywatelskiego. Czuję się odpowiedzialna za ten projekt i za słowo dane mieszkańcom. Głos obywateli, którzy przejawiają jakąś chęć inicjatywy, ma absolutnie marginal-

ny wymiar i rozgłos w stosunku do tego, co robi sama góra i wierzchołek — wyjaśnia.

Nie otrzymaliśmy odpowiedzi od Komisji BO

„Zgodnie z opiniami otrzymanymi od innych jednostek została również uwzględniona pozycja odgrodenia istniejącego zielenca od parkingu. Zarząd Inwestycji Miejskich — jako jednostka specjalizująca się w inwestycjach

Na każde osiedle przeznaczona jest określona pula środków, która ma zostać wykorzystana na projekty w ramach Budżetu Obywatelskiego.

— zatwierdził szacunkowe koszty i elementy składowe dla projektu” — czytamy w oficjalnej odpowiedzi na uwagi mieszkańców dotyczące zawyżonej ceny projektu na Retkini Zachodzie-Smulsku.

„Głos Osiedli”

zwrócił się z pytaniami o to do przewodniczącej Komisji Budżetu Obywatelskiego, Mai Włodarczyk. Do dnia wydania gazety radna Maja Włodarczyk nie odpowiedziała na nasze pytania w żaden sposób, mimo zapowiedzi uczynienia tego.

Nie uzyskaliśmy także odpowiedzi od komisji na pytania dot. wyższych kosztów końcowych projektów, przetargów oraz możliwości realizacji mniejszych projektów w przypadku, gdy jeden z nich zostaje wyceniony na prawie cały budżet danego osiedla.

Jak działa Łódzki Budżet Obywatelski?

Proces oceny projektów Budżetu Obywatelskiego przebiega trójetapowo.

Wraz z opublikowaniem listy projektów członkowie Rad Osiedli mogą wyrazić swoją opinię na temat poszczególnych pomysłów.

Następnie projekty trafiają do komisji powołanej przez Radę Miejską, a w ostatnim etapie są zatwierdzane do głosowania przez Komitet Koordynacyjny ds. ŁBO, powołany przez prezydent miasta Łodzi.

Zgodnie z procedurą, decyzję o dopuszczeniu projektu do głosowania podejmuje Komitet Koordynacyjny.

Po reelekcji Hanny Zdąnowskiej w 2019 roku w życie wszedł projekt „Plan dla Osiedli”, w wyniku którego zmieniono sposób podziału środków inwestycyjnych, przekazując część z nich do Budżetu Obywatelskiego oraz do dyspozycji prezydent miasta.



Za nami pierwszy „Głos”. Zapytaliśmy o opinię czytelników. „To dobra okazja, by poznać radnych”

Antoni Drobula,
dziennikarz obywatelski

W grudniu ubiegłego roku wydany został pierwszy numer „Głosu Osiedli”. Przyglądamy się uważnie wrażeniom czytelników — także tych z bardziej krytycznym podejściem.

Od lat w Łodzi funkcjonuje organ Urzędu Miasta Łodzi, gazeta Łódź.pl. Rynek medialny w naszym mieście nie jest łaskawy — zawodowe media próbują utrzymać się na powierzchni, co nie jest łatwe. Sami odbiorcy w większości zamykają się w bańkach mediów społecznościowych. Stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!” postanowiło podnieść rękawicę i odmienić ten stan rzeczy.

Jeden z numerów powędrował do prezydenta

Wydanie gazety wymagało dużej pracy technicznej, redaktorskiej, pozyskania bardzo wielu umiejętności dziś już nie tak powszechnych. Postanowiliśmy już po pierwszym numerze przyjrzeć się opiniom naszych odbiorców i wsłuchać w ich głos. Wśród osobistości, które przyjęły od redakcji gazetę można wymienić prezydent Łodzi Hannę Zdanowską. Prezydent przyjęła egzemplarz podczas spotkania oplatkowego w grudniu tego roku.

Niektóre opinie przestrzegały, aby gazeta zachowała obiektywizm. Jeden z Czytelników zasugerował, że jeśli gazeta będzie „nieobiektywna w kwestii miasta”, to chętnie po nią sięgnie, bo „przyda się jako podpałka do kominka (bez czytania)”.

Cieszyło, że duża część opinii jest pozytywna. Jakub (imię znane redakcji) w rozmowie z „Głosem Osiedli” zwrócił uwagę na jakość pierwszego wydania.

— Już jestem przekonany do formuły i recepty na pierwszy numer. Poza tym zaskoczyła mnie jakość



Gazetę otrzymała także prezydent miasta, Hanna Zdanowska
Fot. „Głos Osiedli”

wydania. Choć kolega, który odbierał, był mniej zdziwiony, a jest po politechnice z intrologatorni — zauważył Jakub.

„Nie spodziewałem się powstania nowej gazety”

Z kolei jeden z zaznajomionych byłych dziennikarzy, Marek (imię zmienione, znane redakcji), podzielił się garścią rad.

— Pracowałem w prasie. Widzę parę niuansów, które wiem, że są typowe dla pierwszych numerów. Jednak jest to wydanie konsekwentne, widzę, że zespół poważnie podszedł do zadania wydawniczego. Myślałem, że stare gazety będą walczyły o przetrwanie, a rzeczywistość przejmie raczej TikTok, pornografizacja informacji i tego procesu zatrzymać się nie da, bo działa na zasadzie uzależnienia — podzielił się z „Głosem Osiedla”

— Nie spodziewałem się, że będę obserwował powstanie nowej gazety. Powiem więcej, widzę, że na rynek niektóre gazety wracają po latach. Może nie jest to najwygodniejsza forma, ale jest to forma solidna. Zresztą czytelnik gazety dziś jest zazwyczaj wartościowszym odbiorcą niż odbiorca, który tego wysiłku przeczytania artykułu podjąć się nie umie — skonstatował. Przestrzegł, że w pierwszej kolejności musimy wsłuchiwać się w głosy

tych, w obronie czyjego interesu staje „Głos Osiedli”. Czyli właśnie... w głos osiedli. Dodał także, że nie można dzielić na „lepszych i gorszych czytelników” tylko z racji tego, że któryś wybierze gazetę, a ktoś inny odmienną formułę. — Trzeba próbować przekonywać jakością i wiarygodnością, której gdzieś indziej nie ma — apelował.

Gdzie można otrzymać „Głos Osiedli”?

Od redaktor naczelnej Agnieszki Kubiak dowiedzieliśmy się, że pierwsze numery są papierkiem lakmusowym dla kolportażu, gdyż wcześniej nikt tego w Łodzi nie robił.

— Gazetę można otrzymać przede wszystkim w siedzibach Rad Osiedli. To też dobra okazja, by poznać swoich najbliższych radnych, dowiedzieć się jak możemy współpracować. „Głos Osiedli” jest także w niektórych kawiarniach, przychodniach, bibliotekach, na wydziałach łódzkich uczelni. Wiemy, że niektórzy czytelnicy po przeczytaniu wrzucali numery do skrzynek organu Urzędu Miasta Łódź.pl, ale prosimy tego nie robić, gdyż nie chcemy się z tym wydawnictwem kojarzyć. Prezentujemy, ujmijmy to dyplomatycznie, odmienny stosunek do przyjętej misji — komentuje redaktor naczelna Agnieszka Kubiak.

Mateusz Al Najar: „Jestem silnie związany z miejscem, w którym mieszkam”



Adrian Zieleniewicz,
członek
RO Bałuty-Doły

Mateusz Al Najar działa na Bałutach od lat. Zapaleł zapracował na nieoficjalny tytuł „sołtysa Bałut”. Tłumaczy, co musiał ograniczyć, aby znaleźć czas na pracę społeczną.

Adrian Zieleniewicz: Jako przedsiębiorca działasz też społecznie. Nie kłóci się to z biznesem?

Mateusz Al Najar: Myślę, że to charakterystyczne dla przedsiębiorców. Lubię być sprawczy — tak jak staramy się doprowadzić do rozwoju swojej działalności, tak niektórzy z nas przenoszą to dążenie na aktywność społeczną i pozytywny wpływ na otoczenie.

Jestem silnie związany z miejscem, w którym mieszkam. Chcę i zawsze chciałem, aby na Bałutach żyło się jak najlepiej. Taką możliwość daje mi działalność społeczna. Daje mi też dużo energii — szczególnie, gdy widzę owoce tej pracy. Niezależnie czy jest to niewielka zmiana w postaci ustawienia dodatkowego kosza na śmieci. Czy nieco większe osiągnięcie jak na przykład wywalczenie remontu istotnej dla mieszkańców ulicy — tak jak to miało miejsce w przypadku ul. Żłotniczej.

A.Z.: Jak godzisz swoją działalność społeczną z życiem prywatnym i zawodowym?

M.A.N.: Społeczna praca na rzecz osiedla zajmuje sporo czasu — przypada mi reprezentowanie nas na spotkaniach, konsultacjach. Do tego przychodzi przygotowanie pism, ustalenia telefoniczne. Musiałem ograniczyć zawodową pracę, aby mieć przestrzeń na zajęcie się sprawami mieszkańców, coś za coś.



Mateusz Al Najar jest przedsiębiorcą i społecznikiem **Fot. Tomasz Tomas**

A.Z.: Jak przebiega współpraca z innymi członkami Rady?

M.A.N.: Wypracowanie efektywnego trybu działania wymagało wysiłku na początku kadencji. Teraz idzie nam to bardzo sprawnie. Każdy ma dziedzinę, w której najlepiej się odnajduje, więc wszyscy dzielimy się zadaniami. Sam wykorzystuję sprawdzone metody, z których już wcześniej korzystałem. Moim „konikiem” jest zieleń,

sprawy porządkowe oraz placówki edukacyjne, więc często poruszam te tematy na grupach osiedlowych w mediach społecznościowych, dzięki czemu wiem, czego oczekują mieszkańcy. Na tej podstawie działam.

A.Z.: W takim razie jakie wyzwania stawiasz przed sobą i Radą Osiedla Bałuty-Doły w tej kadencji?

M.A.N.: Chcemy pobić rekord pod względem wyremontowanych ulic. Wskazujemy miastu jakie odcinki powinny zostać naprawione i postulujemy, aby było ich jak najwięcej. Jesteśmy w tym skuteczni — zapowiedziano już,

że w przyszłym roku na osiedlu zmieni się wiele zaniedbanych odcinków.

Warto również zwrócić uwagę na fatalny stan chodników. O ile, przy okazji remontów ulic te przylegające do jezdni są remontowane, to znacznie trudniej wygzekwować remont chodników w głębi osiedla. Jestem przekonany, że uda nam się osiągnąć zamierzone cele.

Ogromne wyzwanie stoi przed nami, jeśli chodzi o kondycję placówek oświatowych. Wierzę, że będziemy na tyle skutecznie lobbować za zwiększeniem nakładów na ich remonty, aby najmłodsi mieszkańcy naszego osiedla kształcili się w przyzwoitych i estetycznych placówkach.

Na naszym osiedlu mamy także mnóstwo parków i terenów zielonych. Musimy zadbać, aby Zarząd Zieleni Miejskiej przeznaczył znacznie większe środki na wspaniałą starodrzew, jaki posiadamy w naszych zasobach. ✈

Radny zachęca Czytelników, aby zgłaszali do niego kwestie wymagające uwagi pod tym adresem e-mail: balutydoly@uml.lodz.pl

**Ogromne wyzwanie
stoi przed nami,
jeśli chodzi
o kondycję placówek
oświatowych.**

**...niektórzy z nas
przenoszą to dążenie
na aktywność
społeczną i pozytywny
wpływ na otoczenie.**

Magistrat się kaja i działa tylnymi drzwiami. Słowa Zdanowskiej bez znaczenia?

Justyna Wołkowska,
przewodnicząca
Stowarzyszenia „LCN!”

Łódzki Ogród Botaniczny to dla wielu mieszkańców oaza spokoju i zielone płuca miasta. Dlatego gdy nagle pojawiła się wizja budowy w jego sercu gigantycznego obiektu za 380 mln złotych, mieszkańcy zareagowali.

„Ogród Botaniczny od lat pełni dla mieszkańców naszego osiedla oraz całej Łodzi funkcję szczególną — jest miejscem odpoczynku, edukacji przyrodniczej oraz przestrzenią zieleni o wysokiej wartości. Każda ingerencja o tak dużej skali budzi uzasadnione obawy co do zachowania jego charakteru i dotychczasowej funkcji” — to można przeczytać w piśmie Rady Osiedla Zdrowie-Mania, skierowanym do prezydent Hanny Zdanowskiej. Spór wokół Botaniki bardzo szybko wykroczył jednak poza samą budowę tropikalnego pawilonu: jak w soczewce skupia problemy w zarządzaniu miastem.

Konsultacje i komunikacja bez znaczenia

Projekt „Dżungla 360” to pomysł miejskiej spółki Holding Łódź sp. z o.o. (zarządzającej m.in. Orientarium/ZOO, Aquaparkiem Fala czy Atlas Areną) mający na celu uatrakcyjnienie Ogrodu Botanicznego i przyciągnięcie nowych turystów: tropikalny las ukryty pod wielką szklaną kopułą, inspirowany funkcjonującym w Singapurze obiektem.

Już na samym początku kontrowersje wzbudził nie tylko sam pomysł, ale przede wszystkim sposób, w jaki został on zaprezentowany

Pawilon tropikalny to nie jedyny pomysł na zagospodarowanie terenów Zdrowia.



Temat „Dżungli 360” wzbudził bardzo duże zainteresowanie, odbyła się na ten temat debata na UŁ, na którą przyszły tłumy **Fot. Adam Borkowski**

mieszkańcom. Projekt pojawił się niespodziewanie, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, a uchwała intencyjna w tej sprawie została przyjęta przez radnych miejskich w błyskawicznym tempie, bez żadnych wcześniejszych konsultacji czy publicznej dyskusji. Za przyjęciem tej uchwały głosowali radni zawodowo powiązani z Holdingiem, m.in. Marcin Masłowski zatrudniony w Aquaparku Fala oraz Robert Pawlak i Joanna Budzyńska pracujący w Orientarium/ZOO. Sposób procedowania tej uchwały obnażył głęboki kryzys transparentności działania władz miasta. Poprawka wprowadzająca konieczność przeprowadzenia konsultacji społecznych spotkała się z dużym sprzeciwem ze strony części radnych (przeciwko konsultacjom głosowali radni Nowej Lewicy i część radnych KO, np. radny Tomasz Kacprzak czy Bartosz Domaszewicz). Przeprowadzenie konsultacji ostatecznie przegłosowano, ale skupiać się one będą na tym,

jak ma zostać zagospodarowany teren Ogrodu Botanicznego, a nie na tym, czy w ogóle potrzeba tam tego typu inwestycji kubaturowej.

Spór wokół Botanika jak w soczewce skupia problemy w zarządzaniu miastem.

Warto przypomnieć przy tym, że w 2020 r. odbyły się konsultacje społeczne na temat przyszłości Ogrodu. Raport końcowy z konsultacji zawierał szereg opinii i propozycji wypracowanych wspólnie z mieszkańcami, które nie zostały choćby w części zrealizowane.

Pozorne spowolnienie

Gwałtowna reakcja mieszkańców w Internecie sprawiła, że władze miasta przyhamowały. Dwa dni po przegłosowaniu uchwały Prezydent Hanna Zdanowska przyznała, że proces przebiegł niewłaściwie. „Tutaj za szybko

to wszystko poszło. Trzeba było najpierw skonsultować i mieszkańcom przekazać prostą informację, a nie procedować to na Radzie Miejskiej” — mówiła Prezydent na konferencji prasowej. Zdawało się, że jest to zapowiedź wykonania przez magistrat kroku w tył i chęci skonsultowania z mieszkańcami tego, czy ta inwestycja jest w ogóle miastu potrzebna.

Tymczasem Holding Łódź po cichu podejmował już konkretne kroki. Ogłoszono przetarg na „opracowanie kompleksowego Masterplanu dla obszaru Zdrowia oraz przygotowanie założeń funkcjonalno- »

-użytkowych dla Pawilonu Tropikalnego w Ogrodzie Botanicznym". Na moment oddawania tekstu do druku, przetarg nie został rozstrzygnięty.

Niepokojący przetarg

W dokumentach przetargowych określono, że pawilon ma stanowić immersyjną przestrzeń o powierzchni od 15 tys. do 20 tys. m² (2 – 3 boiska piłkarskie), przy czym sama powierzchnia zabudowy budynku nie powinna przekraczać 13 tys. m². Wysokość w części tropikalnej ma sięgać do 30 metrów. Jako wstępną lokalizację wskazano tzw. dział zieleni parkowej o pow. 9 ha w centralnej części Ogródu. Poza tym, oczekiwana wizja obiektu ma być "ikoniczna, wyróżniająca obiekt na tle innych pozostałych tego typu obiektów zarówno w Polsce, jak i w Europie". Brzmi to jak zapowiedź masy wylanego betonu, stali oraz szkła.

Warto przy tym przypomnieć, że Ogród Botaniczny to nie tylko miejsce niedzielnych spacerów. To strategiczne zasoby przyrodnicze miasta, chroniące gatunki wpisane do Czerwonej Księgi. Cenne są nie tylko rośliny, ale też unikatowe gatunki owadów czy porostów. Tymczasem analiza dokumentów przetargowych ujawnia niebezpieczny zwrot: Ogród ma pełnić funkcję komercyjnego „magnesu turystycznego”, a jego misja badawcza i edukacyjna zostaje zepchnięta na margines.

Dżungla to tylko fasada?

W publicznej debacie często umyka jeden z najważniejszych i najbardziej niepokojących aspektów całego przedsięwzięcia — planowana zmiana formalno-prawna dotycząca samego Ogródu Botanicznego. Uchwała intencyjna zakłada przekazanie gruntów Ogródu jako aport — czyli wkład rzeczowy



Botanik każdej zimy jest zamknięty **Fot. Adam Borkowski**

Historia Ogródu Botanicznego

W 1946 roku, dzięki inicjatywie profesorów Jana Muszyńskiego i Jakuba Mowszowicza, na terenie dawnych szkółek miejskich powstał Ogród Roślin Leczniczych, będący zalążkiem dzisiejszego obiektu. Budowę Ogródu w jego współczesnej formie, według projektu inżyniera Henryka Tomaszewskiego, rozpoczęto w 1967 roku, a pierwszą część o powierzchni 20 ha udostępniono zwiedzającym 19 lipca 1973 roku. Wieź mieszkańców z tym miejscem rodziła się przez dekady wspólnego wysiłku i pasji. Wyjątkowym symbolem lokalnej przynależności stała się tradycja sponsorowania ławek przez łodzian i firmy, co pozwoliło mieszkańcom osobiście wpisać się w krajobraz ogrodu. Obecnie, zajmujący 67 ha Ogród jest dla Łodzian nie tylko placówką naukową, ale przede wszystkim wspólnym domem i oazą, o której przyszłość obywatele walczą z dużym zaangażowaniem emocjonalnym.

— do spółki Holding Łódź. Mówiąc prościej, miasto oddaje własność dwóch działek, stanowiących aż 2/3 terenu Ogródu, firmie w zamian za udziały. Holding Łódź jest komercyjną spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, a nie jednostką budżetową miasta. Tym samym, przenosząc własność gruntów do spółki, jako mieszkańcy tracimy możliwość społecznej kontroli, a władze spółki mogą z terenem zrobić to, co uznają za korzystne dla spółki, a nie to, co będzie dobre dla miasta i jego mieszkańców.

Anna Wierzbicka, dyrektorka Departamentu Ekologii i Klimatu UMŁ, podczas publicznej debaty 26 stycznia wprost wskazała, że „Przeniesienie części Ogródu do Holdingu wynika z możliwości zaciągnięcia kredytu, żeby uzyskać finansowanie”.

Tymczasem legenda łódzkich botaników, prof. Romuald Olaczek tak punktował tę kwestię w swoim piśmie otwartym do Prezydent

Zdanowskiej: „Nazywanie rozwojem terenów Ogródu Botanicznego, nawet rozwojem zrównoważonym, jest nieuczciwe, skoro zamierza się zabrać ogrodu część powierzchni i przekazać ją spółce handlowej w celach wyraźnie komercyjnych”.

Niczyj kredyt

Gwałtowna reakcja mieszkańców sprawiła, że władze miasta przyhamowały.

Radni miejscy na swoich profilach społecznościowych zapewniali, że inwestycja mająca pochłonąć co najmniej 380 mln zł

nie będzie finansowana z budżetu miasta i że nie będzie stanowić dla niego obciążenia. Zapominają przy tym dodać, że Miasto Łódź ma 100 proc. udziałów w Holdingu i ponosi pełne ryzyko biznesowe całego przedsięwzięcia. W przypadku gdyby przychody okazały się niewystarczające na spłatę kredytu, miasto jako właściciel mogłoby zostać zmuszone do dokapitalizowania spółki z budżetu miasta, aby uniknąć »

Co możesz zrobić w obronie terenów zielonych na Zdrowiu?

1. Weź udział w konsultacjach organizowanych przez UMŁ, które będą trwały do 31 października 2026 r. W ramach konsultacji mają się odbyć m.in. otwarte spotkania, badania ankietowe. Wszystkie informacje mają być na bieżąco podawane przez władze Łodzi.

2. Wypełnij ankietę na temat Ogrodu Botanicznego.



jej niewypłacalności. Mówiąc wprost, jeśli „Dżungla 360” nie zarobi na sobie, Łodzianie spłacą ten dług z własnych podatków.

Należy dodać, że co roku Łódź zasila swoje spółki sięgającymi 100 mln zł zastrzykami finansowymi, a zadłużenie samej Łodzi dynamicznie rośnie i według prognoz może przekroczyć 6 mld zł w 2026 roku (ok. 8100 zł na mieszkańca). Wysoki dług miasta sprawia, że każda kolejna inwestycja realizowana przez spółki miejskie powinna być ściśle monitorowana, aby nie pogorszyła kondycji finansowej Łodzi.

Turyści przodem

Władze unikają też odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób forсовana przez nie inwestycja ma pozytywnie wpłynąć na życie mieszkańców. Już teraz w budżecie miasta brakuje pieniędzy na podstawowe sprawy. Łódź ma nadal jeden z najstarszych i najwolniejszych taborów tramwajowych w Polsce, zimą ludzie zamarzają w lokalach komunalnych, a szkoły są permanentnie niedoinwestowane. Zamiast w poprawę życia mieszkańców, Urząd inwestuje w zwiększenie mitycznego ruchu turystycznego. Ruch ten oczywiście może przyczynić się do wygenerowania miejsc pracy, ale zwykle tych niskopłatnych.

Trudno nie zgodzić się z diagnozą prof. Zdzisławy Janowskiej: „W Łodzi potrzebne są miejsca pracy, pracodawcy z prawdziwego zdarzenia, którzy wezmą młodzież, również ludzi doświadczonych, do pracy, żeby oni nie borykali się z trudnościami. Miasto jest pozbawione podstawowych zasobów dla ludzi biedniejszych. Jest bieda z pokolenia na pokolenie, a my co robimy? My robimy igrzyska”.

Uchwała intencyjna zakłada przekazanie gruntów Ogrodu jako aport – czyli wkład rzeczowy – do spółki Holding Łódź.

Jak planować to z rozmachem

Pawilon tropikalny to nie jedyny pomysł na zagospodarowanie terenów Zdrowia. W grudniu został rozstrzygnięty konkurs na Pawilon Żywiołów, który ma powstać na terenie ZOO za ok. 120 mln zł. Poza tym, wedle założeń Masterplanu, pomiędzy ZOO



Autor: Tomasz Bedyk, Mapa Drzew Łodzi

a Ogrodem miała by powstać kładka piesza, a pomiędzy Zdrowiem i innymi częściami miasta kolejka linowa.

Ta wizja nie bierze pod uwagę realiów: skupianie wielu atrakcji turystycznych w jednym miejscu to przepis

na katastrofę transportową. Już teraz, podczas długich weekendów, natężenie ruchu samochodowego na Zdrowiu drastycznie rośnie. A parkowanie aut na terenie parku na Zdrowiu to dość częsty widok. Do tego dojdzie hałas i uciążliwość kolejnej budowy dla okolicznych mieszkańców i właścicieli ogródków działkowych.

Odpowiedź władz na pustynnienie? Osuszanie

Inną alarmującą kwestią dotyczącą tego obszaru jest proces osuszania Łódzkich Błoni, co ma ułatwić organizację dużych festiwali muzycznych na tym terenie.

Ogród Botaniczny oraz Błonia tworzą funkcjonalnie powiązany system terenów zieleni, który pełni bardzo ważne funkcje retencyjne oraz zasilające wody podziemne. Zasoby te pozwalają ograniczać miejską wyspę ciepła, co jest bardzo potrzebne przy ekstremalnie ciepłych miesiącach letnich.

Naukowcy z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN ostrzegają, że nawet niewielkie obniżenie wód gruntowych może doprowadzić do nieodwracalnej degradacji ekosystemu: „w warunkach miasta położonego w strefie nasilającej się suszy klimatycznej, brak poszanowania bioróżnorodności oraz ekosystemów wilgotnych prowadzi do sytuacji, w której możliwości adaptacyjne systemu miejskiego ulegają wyczerpaniu”.

Pabianice potrafią. Łódź nie potrafi?



Kosma Nykiel, radny Rady Miejskiej
i członek RO Bałuty-Doły

Nie sposób nie zauważyć remontowej ofensywy, która rozgrywa się na ulicach naszego miasta. Prace miały być realizowane tanio, szybko i dobrze. Miały być.



Pabianice potrafią doświetlać przejścia dla pieszych, walcząc ze smutną statystyką śmierci na zebrawie. Łódź w tej kwestii postępuje z mniejszą konsekwencją (na zdjęciu przejście w Pabianicach) **Fot. Kosma Nykiel**

Co do ceny – rzeczywiście są tańsze w przeliczeniu na kilometr niż wcześniejsze remonty i przebudowy realizowane choćby w ramach rewitalizacji. Czy szybciej? Niekoniecznie – choć trudno to jednoznacznie ocenić, skoro harmonogramy prac nie są podawane do wiadomości publicznej. Bez wyznaczonej daty końcowej nie sposób stwierdzić, kiedy remont można uznać za opóźniony. Tymczasem wciąż widać ulice, na których prace się rozpoczęły, ogrodzono część jezdni – i robotnicy zniknęli. I nie dzieje się tak tylko zimą.

Koordinacja oko-ręka

Osobną kwestią pozostaje koordynacja robót. Trudno zweryfikować, jak faktycznie wygląda ona w praktyce – wystarczy przypomnieć sobie równoległe prace prowadzone jesienią na dwóch wyjazdach na autostradę w stronę Warszawy: na Brzezińskiej i Strykowskiej, czy nagromadzenie remontów w Śródmieściu, które sparaliżowały ruch w całej dzielnicy, w szczególności ruch tramwajów na ul. Kilińskiego, gdzie ko-

munikacja miejska łapała nawet pół godziny opóźnienia.

Sporo można zarzucić również technologii, w której wykonywane są prace na osiedlowych ulicach. Drogi nie są remontowane kompleksowo – bez wymiany podbudowy asfalt kładziony jest wprost na kocie łby, a wykorzystywana geometria jezdni nie ulega poprawie.

Standard jest. Przestrzegania go – nie ma

Warto również zwrócić uwagę na kwestię zieleni. O ile przy okazji remontów sadzone są nowe drzewa, o tyle te już rosnące często są zaniebrywane. Nierzadko prace są prowadzone niezgodnie z obowiązującymi w naszym mieście standardami ochrony zieleni – dochodzi do podcinania korzeni, co w połączeniu ze stresem budowlanym poważnie osłabia kondycję drzew. Dodatkowym problemem jest jemioła, która nie jest usuwana z zasiedlonych drzew. Ten pasożytniczy krzew w trudnym okresie remontu, gdy drzewo zmagają się z uszkodzonym systemem ko-

rzeniowym, zmiennymi warunkami wodnymi i zagęszczeniem gleby, może je dodatkowo wyniszczyć.

Jeszcze poważniejszym problemem jest jednak to, że przy okazji remontów nie doświetla się przejść dla pieszych. Tymczasem wystarczy pojechać do Pabianic, Zgierza, a zwłaszcza do Warszawy, która w ostatnim czasie doświetliła ponad 2000 „zebr”. Gdy spojrzymy na policyjne statystyki, okaże się, że Łódź jest jednym z absolutnych liderów pod względem wypadków na przejściach dla pieszych w porze nocnej. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców wypadamy najgorzej ze wszystkich dużych miast, a w liczbach bezwzględnych wyprzedza nas minimalnie większy Kraków.

Liczyby mówią same za siebie. W 2014 roku, czyli dekadę temu, na przejściach dla pieszych w nocy w Warszawie zginęło 8 osób, a 80 zostało rannych. W Łodzi było to odpowiednio: 1 ofiara śmiertelna i 58 rannych. Jak ta statystyka wygląda dziś? W Łodzi odnotowano 40 osób rannych i 1 ofiarę śmiertelną. W Warszawie – 21 rannych i 2 ofiary śmiertelne. Zestawienie to pokazuje wyraźnie, jak drastycznie spadła liczba wypadków w stolicy, podczas gdy w Łodzi poprawa jest minimalna. Znaczną część tego sukcesu stolicy można przypisać właśnie systematycznemu doświetlaniu przejść dla pieszych – prostemu i stosunkowo tanemu rozwiązaniu, które ratuje życie.

Mamy za mało, by oszczędzać

Łódź nie jest najzamożniejszym z miast – ale tym bardziej nie stać nas na półśrodki. Choć ludzkie życie i zdrowie są bezcenne i nie da się ich przeliczać na pieniądze, to według raportu Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego koszty społeczno-gospodarcze jednego wypadku drogowego są niebagatelne. Gdy jeden pieszy zostaje ciężko ranny, przekraczają one 3 miliony złotych. Doświetlenie jednego przejścia dla pieszych to koszt niecałych 40 tysięcy złotych. Jak mówił Hipokrates – lepiej zapobiegać niż leczyć.

ŁOTergate: Na co w Łodzi pieniędzy brakuje, a na co nie?

Agnieszka Kubiak (Bałuty-Centrum)
Maciej Karasiak (Bałuty-Doły)
Tomasz Tomas (Widzew-Wschód)

„Pytam ponownie — czy możemy te środki odzyskać, jakby coś poszło nie tak?

Nie mamy instrumentów, aby je odzyskać?” — pytał Łukasza Gossa, prezesa Miejskiego Ogrodu Zoologicznego, na podstawie którego utworzono Holding Łódź, przewodniczący rady nadzorczej Bartosz Hajdan. Pytał trzykrotnie, ale w protokole z posiedzenia bezpośrednia odpowiedź nie pada. To tylko jeden z wielu niepokojących wątków w dokumentach, do których dotarła redakcja „Głosu Osiedli”.



Tak wyglądała scysja posłanki Agnieszki Wojciechowskiej von Heukelom z wiceprezydentem Łodzi Tomaszem Piotrowskim na posiedzeniu, na którym posłanka pytała wiceprezydenta o sprawę holdingu i ŁOT-u Fot. Kosma Nykiel

Nie ma zgody na ponad milion złotych? Będzie 999 tysięcy

Stowarzyszenie Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT), na której poczet miała być ta „składka” wpłacona, nie podlega takim rygorom finansowym, jak inne spółki miejskie. W grudniu 2024 roku na zebraniu Rady Nadzorczej Miejskiego Ogrodu Zoologicznego — na bazie którego utworzony będzie Holding Łódź — zaproponowano składkę na ŁOT w wysokości 1,5 miliona złotych.

Składka powyżej miliona złotych potrzebuje zgody Rady Nadzorczej. Pada zatem propozycja przelania... 999 tysięcy

złotych, aby ominąć konieczność uzyskania zgody.

Miarka się przebrała, gdy Holding Łódź przedstawił projekt „Dżungla 360” za 380 milionów złotych.

Przyciągnęło to „niepotrzebne zainteresowanie”, kontrole i uwagę mediów. Teraz dowiadujemy się na ten temat coraz więcej.

Rady Osiedli Łodzi wystosowały list otwarty do Prezydent Miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej, posłów na Sejm RP oraz radnych Rady Miejskiej w Łodzi.

Proszą o kontrole dotyczące m.in. inwestycji „Dżungla 360” za 380 milionów złotych proponowanej przez wspomniany Holding Łódź.

Niektórych dokumentów nie przekazano

Dokumenty Holdingu Łódź przekazał „Głosowi Osiedli” radny, który pozyskał je wykonując swój mandat, mimo licznych utrudnień. Części dokumentów nie pozyskał do dziś. — Holding, a raczej szefostwo, odmawia spotkania. Dostałem de facto odmowę na piśmie. Byli też nieuchwytni, nie mogłem poznać ich grafiku pracy, okazywało się, że szefostwo wielkiego miejskiego holdingu jest dla radnego Rady Miasta całkowicie niedostępne. Nie buduje to zaufania — mówi „Głosowi Osiedli” Kosma Nykiel, łódzki radny, który po kontroli przekazał redakcji pozyskane »

dokumenty. Zwrócił uwagę na coś, co dodatkowo rzuca cień podejrzeń na działanie Holdingu Łódź. — Poprosiłem o rejestr umów. Za pierwszym razem powiedziano, że nie ma obowiązku prowadzenia oficjalnego rejestru umów. Po czym gdy poprosiłem jeszcze raz, to napisali mi, że rejestr umów, który istnieje, ma charakter wyłącznie pomocniczy, wewnętrzny i nieoficjalny — ujawnia radny i tutaj zaczyna się robić ciekawie.

— Gdy byłem na kontroli po raz trzeci, otrzymałem dokumenty, które mają pieczętkę, że... zostały wpisane do rejestru umów! Z datami, podpisami, wszelkimi niezbędnymi informacjami. To w końcu ten rejestr umów jest, czy go nie ma? To nie wygląda jak transparentne funkcjonowanie spółki miejskiej — podsumowuje radny. Zapytaliśmy też o dodatkowe dokumenty, które pozyskał, szczególnie te dotyczące Łódzkiej Organizacji Turystycznej. Wcześniej Łukasz Goss, jak go cytowała „Gazeta Wyborcza” i Radio Łódź, zarzucił byłej wicedyrektor ŁOT-u Dagmarze Śmigielskiej, że to ona jest odpowiedzialna za wyciek dokumentów i złożyła fałszywe zawiadomienie podejrzenia popełnienia przestępstwa do prokuratury. Goss postawił ultimatum 48 godzin na oświadczenie, że to nie ona — w przeciwnym razie sam złoży zawiadomienie na Śmigielską. Dagmara Śmigielska odpowiedziała wówczas: „niech to zrobi”.

Sytuacja miała miejsce na koniec lutego. Jak przekazał nam radny, otrzymał także umowy dotyczące Łódzkiej Organizacji Turystycznej. Czy wszystkie? — Nie wiem, czy wszystkie, nie mogę tego sprawdzić, ponieważ nie mam rejestru umów. Jak wspominałem, szefostwo holdingu twierdzi, że taki rejestr jest tylko wewnętrzny. Będę walczył o jego publikację — dodaje.

Jak i po co powstał Holding Łódź

Czym jest Holding Łódź? Miał być sukcesem. Gdy miasto połą-



Mieszkańcy protestowali podczas posiedzenia Rady Miasta przeciwko przekazaniu terenów zielonych pod zarządzanie Holdingowi Łódź

Fot. Kosma Nykiel

czyło pod jednym dachem dziesiątki spółek komunalnych — od Biblioteki Miejskiej po Aquapark Fała i Orientarium — Tomasz Piotrowski, obecny wiceprezydent Łodzi, zapewniał publicznie w 2025 roku, że „pozwoлиło to zaoszczędzić ponad 5 milionów złotych”. Idea była prosta: wspólne zarządzanie, optymalizacja podatkowa, podniesienie jakości usług. Z dokumentów, które trafiły do redakcji, wyłania się inny obraz.

Jedną z nitek, które zaczynają się z niego wysnuwać, jest rola Łódzkiej Organizacji Turystycznej, na której poczet proponowano przelewanie „składek”. Jak wynika z umów ŁOT-u z Miejską Biblioteką w Łodzi, ŁOT ma prawo pośredniczyć w handlu reklamami w gazecie „Łódź.pl”. Stowarzyszenie to nie podlega ustawowym kontrolom finansów, którym podlegają spółki miejskie.

Stowarzyszenie miało również „wyjątkową” rolę w wydawaniu gazety i portalu „Łódź.pl”.

Kto zarabia na gazecie?

Po kolei. Wydawcą gazety i portalu „Łódź.pl” jest Biblioteka Miejska w Łodzi — instytucja finansowana z budżetu miasta. Według umów zawieranych od 2022 roku, to właśnie ŁOT pośredniczy w sprzedaży powierzchni rekla-

mowej w tych mediach. Mechanizm jest prosty: ŁOT kupuje tę powierzchnię z rabatem, a następnie ma prawo sprzedać ją dalej po cenie rynkowej. Różnica między ceną kupna i sprzedaży trafia do stowarzyszenia.

Umowy między Biblioteką Miejską a ŁOT, do których dotarła redakcja, przyznawały stowarzyszeniu prawo do nabywania powierzchni reklamowej w gazecie i portalu „Łódź.pl” z rabatem sięgającym do 80 procent. Innymi słowy, ze stu złotych od reklamodawcy aż osiemdziesiąt zostawało na koncie stowarzyszenia i tylko pozostałe dwadzieścia trafiało do Biblioteki. Jednocześnie ŁOT nie ponosił żadnych kosztów wydawania gazety. Kosztów wydawania gazety nie ponosił żadnych.

Rabaty rosły, rosły, rosły

Wartość tych rabatów rosła. W 2022 roku wynosiły od 45 do 55 procent. Rok później — od 73 do 80 procent, choć warunki działalności Biblioteki się nie zmieniły. Z czego wynikał ten skok? Dokumenty odpowiedzi nie dają, póki co.

Co więcej — w 2024 roku Biblioteka Miejska przełała na poczet przyszłych zamówień ŁOT łącznie blisko 240 tysięcy złotych z góry: 147 tysięcy za reklamy w gazecie i 92 tysiące za portal. Przedpłata, z prawa do której ŁOT mógł korzy- »

stać przez cały rok — na zakup przestrzeni reklamowej po cenie cztery do pięciu razy niższej niż rynkowa.

Na tym relacja finansowa między obiema instytucjami się nie kończy. Osobna umowa — łącznie trzy dokumenty — przyznały ŁOT prawo do zarządzania przestrzeniami reklamowymi na portalu Łódź.pl bezpośrednio, za pomocą zautomatyzowanych sieci reklamowych. Z przychodów, jakie w ten sposób generował, ŁOT zatrzymywał 45 procent. Biblioteka Miejska — właściciel portalu — dostawała 55.

„Wyborcza”: Zdanowska gasi skandal obietnicami

Obraz, który się wyłania, jest jeszcze niekompletny. Sprawą jednak zainteresowały się media, jako pierwsza napisała łódzka „Gazeta Wyborcza” — red. Piotr Brzózka i red. Alicja Zbońska. W jednym z tekstów Brzózka opisuje reakcję prezydent Hanny Zdanowskiej na narastające doniesienia: „Cóż szkodzi obiecać” — drwi partyjny kolega prezydent Łodzi. A ta, po ciężkiej zimie, rusza z wiosenną ofensywą: 200 ulic, 4500 mieszkań, 10 tysięcy ludzi w NCL. I darmowe Zoo raz w roku” — czytamy w „Wyborczej”.

To akurat to samo Zoo, którego rada nadzorcza pytała o możliwość odzyskania publicznych pieniędzy „gdyby coś poszło nie tak” — i w dokumentach nie ma na to pytanie odpowiedzi.

Redakcja odpowiedzi nie otrzymała

Redakcja „Głosu Osiedli” zwróciła się z pytaniami do prezesa Łódzkiej Organizacji Turystycznej Tomasza Koralewskiego oraz do prezesa Miejskiego Ogrodu Zoologicznego i Holdingu Łódź Łukasza Gossa. W obu przypadkach sekretariat polecił przesłać pytania drogą mailową. Do zamknięcia numeru redakcja nie otrzymała odpowiedzi żadną z dróg.

Do tematu będziemy wracali. Poniżej publikujemy pełny list otwarty członków łódzkich Rad Osiedli. Wedle wiedzy redakcji, od czasu nadesłania listu do „Głosu Osiedli” do druku numeru, pod listem podpisanych było już kilkudziesięciu członków rad osiedli.

List otwarty członków Rad Osiedli Łodzi do Prezydent Miasta Hanny Zdanowskiej, posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rady Miejskiej Łodzi ws. niepokojących doniesień medialnych

**Szanowna Pani Prezydent,
Szanowni Posłowie,
Szanowni Radni Rady Miasta Łodzi,**

w związku z niepokojącymi doniesieniami medialnymi dotyczącymi Holdingu Łódź oraz Łódzkiej Organizacji Turystycznej, opartymi na oficjalnych dokumentach i protokołach tych podmiotów, jako członkowie Rad Osiedli Łodzi musimy zabrać zdecydowany głos.

Jako reprezentanci lokalnych wspólnot działamy na rzecz transparentności życia publicznego, gospodarności oraz ochrony dobra wspólnego.

Z niepokojem przyjmujemy informacje o planowanym wydatkowaniu 380 milionów złotych z pieniędzy podatników na projekt „Dżungla 360” w Ogrodzie Botanicznym, realizowanym przez spółkę miejską Holding Łódź. Wydatki określone są jako „inwestycje”, lecz nie wskazano, w jaki sposób środki mają się zwrócić miastu, nie przedstawiono analiz finansowych. Nasze wątpliwości budzą także niejasne schematy finansowe działania gazety „Łódź.pl” i Łódzkiej Organizacji Turystycznej i plany przekazania najcenniejszych terenów zielonych Łodzi wspomnianemu Holdingowi Łódź.

Przenoszenie majątku miasta do już obecnie zadłużonej spółki, szczególnie tak cennego majątku jak tereny zielone, może utrudniać przyszłą kontrolę społeczną nad sposobem jego wykorzystywania. Tereny te powinny pozostać pod bezpośrednim zarządem Urzędu Miasta Łodzi i nadzorem mieszkańców.

Chcemy zaznaczyć — nie sprzeciwiamy się inwestycjom ani rozwojowi miasta. Oczekujemy przejrzystego wydatkowania pieniędzy podatników, opartego na jasnych procesach i analizach.

Apelujemy o przeprowadzenie stosownych kontroli oraz o przedstawienie ich wyników mieszkańcom. Wnosimy o wstrzymanie realizacji projektu „Dżungla 360”.

Z wyrazami szacunku,
Członkowie i Członkinie Rad Osiedli Łodzi

Kierowcy ignorują zmiany ulicy, ale też „bezpieczeństwo działa w dwie strony”



Daniel Podmanicki, członek Zarządu
Osiedla Bałuty-Doły (spoza Rady Osiedla)

**Nieskuteczny system
karania wykroczeń**

Osiedla mieszkaniowe powinny być przestrzenią codziennego bezpieczeństwa, w której pieszy nie musi negocjować prawa do przejścia, a ruch samochodowy podporządkowany jest funkcji mieszkaniowej.

Różnice widoczne gołym okiem

W Łodzi, także na Bałutach-Dołach, coraz częściej trudno jednak odnieść wrażenie, że taki model jest konsekwentnie realizowany.

Różnice w organizacji przestrzeni są widoczne gołym okiem. Na osiedlach zamkniętych ruch bywa uporządkowany, a mieszkańcy reagują na nieprawidłowości. Zupełnie inaczej wygląda to na wielu osiedlach powstałych jeszcze w realiach powojennych i późniejszych, projektowanych w czasach znacznie mniejszego ruchu samochodowego. Tam parkowanie „gdzie się da”, jazda po chodnikach czy zastawianie dróg pożarowych stały się normą, utrwalaną przez lata braku reakcji i egzekwowania zasad. Dodatkowo dogęszczanie zabudowy bez równoległego porządkowania układu komunikacyjnego często burzy na-

wet ten kruchy porządek, który wcześniej istniał.

Jednym z narzędzi poprawy bezpieczeństwa pieszych są strefy zamieszkania. Problem polega jednak na tym, że w Łodzi często funkcjonują one wyłącznie symbolicznie. Oznakowanie nie idzie w parze z realnymi zmianami przestrzeni ani skutecznym egzekwowaniem przepisów. W efekcie niewielu kierowców pamięta, że w strefie zamieszkania pieszy ma pierwszeństwo, prędkość jest ograniczona do 20 km/h, a parkowanie jest dozwolone wyłącznie w miejscach wyznaczonych. Gdy układ ulicy i chodników pozostaje niezmieniony, kierowcy nadal traktują jezdnię jako „swoją”, a pieszy — mimo zapisów prawa — pozostaje najsłabszym uczestnikiem ruchu.

***Dodatkowe
dogęszczanie burzy
nawet ten kruchy
porządek, który
wcześniej istniał.***

Na problem nakłada się również nieskuteczność systemu karania wykroczeń drogowych. Procedury są czasochłonne, często kończą się pouczeniami, a odpowiedzialność za pojazd rzadko bywa realnie egzekwowana. Trudno w takiej sytuacji mówić o prewencji, skoro łamanie przepisów nie niesie za sobą konsekwencji, a działania podejmowane są punktowo i reaktywnie.

— Wykroczenia drogowe co do zasady są popełniane z premedytacją, tj. przez ludzi posiadających uprawnienia, po odbytych kursie. Mówienie „nie zauważyłem” przy obowiązku obserwowania drogi lub „to tylko na chwilę” to działanie umyślne — mówi w rozmowie z „Głosem Osiedli” Maksym Szewczuk, prowadzący popularny kanał internetowy o nazwie Konfitura, promujący świadomość społeczną.

„Bezpieczeństwo działa w dwie strony”

— Bezpieczeństwo działa w dwie strony. Ciągłe widzę, jak pieszy wchodzi na pasy bez rozglądania się, z telefonem w ręku. Dobrze, że jestem kierowcą maksymalnie przepisowym, ale taki pieszy sam kusi los. O dostawcach na rowerach w słuchawkach już nie wspomnę — skarży się łódzki kierowca Darek w rozmowie z redakcją.

Jak pokazują dane Komendy Głównej Policji na rok 2025, Łódź znajduje się wśród miast o najwyższej liczbie wypadków. Mamy ich nawet więcej niż Warszawa, choć ta ma trzykrotnie więcej mieszkańców.

Nadzieję budzi, że coraz więcej mieszkańców zaczyna reagować: zgłaszać problemy, wnioskować o zmiany, zwracać uwagę na niebezpieczne zachowania. W ostatnich latach odnieść można wrażenie, że społeczna świadomość rośnie.



Nadzieję budzi fakt, że coraz więcej mieszkańców reaguje na naruszenia i je zgłasza **Fot. Samuel Radziwiłłowicz**

Plan ogólny: 5 rzeczy, które musisz wiedzieć.

Architekt: „Od planu do plamy niedaleko”



Adrian Zieleniewicz, członek RO Bałuty-Doły

Wielkimi krokami zbliża się moment, w którym projekt planu ogólnego miasta Łodzi przestanie krążyć wyłącznie pomiędzy urzędowymi biurkami i zostanie upubliczniony, stając się prawdopodobnie przedmiotem ożywionej dyskusji.



Plan ogólny dotknie całego miasta, włącznie z osiedlami **Fot. autor**

Jakie konsekwencje niesie za sobą nowe otwarcie w kreowaniu polityki przestrzennej Miasta? W jaki sposób możemy się włączyć w tworzenie rozwiązań zawartych w tym dokumencie? Oto 5 zagadnień, które pozwolą nam lepiej przygotować się na nadchodzące wydarzenia.

***Swoje uwagi
będziemy mogli
składać na piśmie
oraz ustnie w trakcie
spotkań.***

Data krytyczna

Całe zamieszanie wynika z wdrażanej od 2023 r. reformy systemu planowania przestrzennego. To za jej sprawą „uśmiercono” Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (SUiKZP) i powołano do życia nowe narzędzie w postaci planu ogólnego. Wiele przepisów reformy weszło już co prawda w życie, aczkolwiek krytyczna data, przynosząca największe zmiany, jeszcze przed nami. Praw-

dopodobnie 31 sierpnia 2026 r. jest dniem, w którym obowiązujące studia stracą moc, a podstawą planowania i realizacji inwestycji staną się plany ogólne (w dniu pisania tego tekstu ustawy termin to 30 czerwca, jednak już zapowiedziane zostało kolejne jego przesunięcie o dwa miesiące). W większości polskich gmin i miast (w tym w Łodzi) trwa obecnie gonitwa, aby uchwalić plan ogólny przed tym terminem. Jeśli się nie uda, może nas czekać niemały paraliż prawno-organizacyjny.

Ogólny tylko z nazwy

Większość wprowadzanych w ostatnich latach zmian w planowaniu przestrzennym prowadziła do ujednolicenia i usystematyzowania powstających dokumentów. Nadrzędnym celem tych reform było

ograniczenie dowolności we wskazywaniu nowych terenów budowlanych, a w rezultacie opanowanie chaosu przestrzennego. Identyczny cel przyświeca planom ogólnym.

Na wójtów, burmistrzów i prezydentów sporządzających plany ogólne nałożono obowiązek obliczania zapotrzebowania na nową zabudowę mieszkaniową w oparciu o ściśle określony algorytm, aktualne dane demograficzne i prognozy dotyczące przyszłej liczby mieszkańców. Każdy metr kwadratowy nowego terenu przeznaczonego pod miejsca zamieszkania musi być uzasadniony danymi uzyskanymi z przeprowadzonych kalkulacji. Po uchwaleniu plan ogólny stanie się obowiązującym prawem, wiążącym nie tylko przy sporządzaniu kolejnych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, ale także przy wydawaniu decyzji o warunkach zabudowy.

Podział na strefy

W planie ogólnym obszar miasta zostanie podzielony na strefy planistyczne z dokładnością do granicy działki. Każdemu fragmentowi jego powierzchni przyporządkowany zostanie jeden z 13 określonych w rozporządzeniu rodzaj strefy. Jego wskazanie przesądzi z kolei, jakie zagospodarowanie będzie mogło być tam realizowane: zabudowa mieszkaniowa czy usługowa, a może teren będzie musiał pozostać otwarty.

Decyzje o warunkach zabudowy

Przyjęcie planu ogólnego znacznie ograniczy możliwości wydawania decyzji o warunkach zabudowy. W założeniu dotychczasowe „luźne” wymogi i w efekcie niekontrolowane rozlewanie się zabudowy daleko poza centrum przejdą w dużej mierze do historii. Po uchwaleniu dokumentu takie decyzje wydawane będą wyłącznie dla terenów znajdujących się w wyznaczonych obszarach »

uzupełnienia zabudowy. Ich zasięg to kolejny element, który został ściśle zalgorytmizowany — obejmą one wyłącznie tereny, na których występuje co najmniej 5 budynków o określonej funkcji, położonych w niezbyt dużej odległości od siebie. Jeśli nieruchomości nie znajdzie się w takim obszarze, jej zagospodarowanie zgodnie z ustaleniami planu ogólnego będzie wymagało sporządzenia planu miejscowego.

Co dalej?

Od około dwóch lat trwa sporządzenie pierwszej wersji planu ogólnego. W najbliższym czasie możemy spodziewać się jednak znacznego przyspieszenia biegu wydarzeń. Po zakończeniu etapu projektowania (prawdopodobnie jeszcze w I kwartale lub na początku II kwartału br.), plan zostanie zaopiniowany przez instytucje. Prawo zapewnia nam wgląd także w tę wersję dokumentu. Będzie to pierwsza okazja do sprawdzenia, jaką strefą objęte zostały poszczególne tereny oraz tego, czy nasza działka znalazła się w obszarze uzupełnienia zabudowy (czyli np. czy będziemy mogli postawić na niej budynek mieszkalny).

Największy wpływ w procesie sporządzania planu będziemy jednak mieli na kolejnym etapie

— w trakcie konsultacji społecznych. Władze miasta zobligowane są do ich przeprowadzenia. Swoje uwagi będziemy mogli składać na piśmie oraz ustnie w trakcie spotkań poświęconych zastosowanym w projekcie rozwiązaniom.

Na temat oczekiwań i obaw związanych z procedowaniem oraz przyszłym funkcjonowaniem planu ogólnego naszego miasta wypowiedział się architekt i były dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi, Roman Wieszczyk.

Skutki finansowe

— Pierwszym aspektem są skutki finansowe. A te mogą być dotkliwe dla niektórych właścicieli nieruchomości. Jeśli ich działki zostaną zaliczone do jednej ze stref, dla której nie przewiduje się możliwości zabudowy lub nie będą objęte obszarem uzupełnienia zabudowy to pewne jest, że stracą one na wartości. Tacy właściciele, którzy nie przypilnują swojego interesu i zawczasu nie podejmą działań, nie będą zadowoleni z przyjęcia planu ogólnego. Zwłaszcza jeśli w myślach liczyli już potencjalne zyski z po-

działu i sprzedaży swojej nieruchomości — zauważa rozmówca.

— Druga sprawa to wpływ planu ogólnego na przestrzeń miasta. Moim zdaniem nie spowoduje on żadnej pozytywnej zmiany. Podejrzewam, że większość jego ustaleń będzie stanowiło powtórzenie rozstrzygnięć zawartych w obowiązującym studium. Aby rzeczywiście uporządkować otaczającą nas przestrzeń, potrzebne są daleko idące zmiany. Musimy zwrócić się w kierunku urbanistyki rozumianej jako kompleksowe kształtowanie naszych miast. Niestety obecnie planowanie przestrzenne stało się dziedziną mocno prawniczą. Posługuje się słowami i powiązanymi z nimi przepisami, zamiast wyobrażeniem przyszłości żyjącego organizmu miejskiego. Dlatego też w naszym kraju od „planu” do „planu” nie jest tak daleko. Pomóc mogłyby także szersza edukacja plastyczna i estetyczna. Za jej sprawą ludzie uświadamiliby sobie, co decyduje o tym, że jakieś miejsce nam się podoba, czy że czujemy się w nim dobrze. Wtedy moglibyśmy zastanawiać się,

W planie ogólnym obszar miasta zostanie podzielony na strefy planistyczne z dokładnością do granicy działki.

w jaki sposób adaptować rozwiązania znane nam z krajów, do których jeździmy tak chętnie na wakacje, np. z Włoch, czy Hiszpanii — kończy rozmówca „GŁO”.

Czas ograniczony

Poruszone powyżej kwestie nie zmieniają jednak tego, jak dużym wyzwaniem dla wszystkich będzie procedowanie i przyjęcie planu ogólnego miasta Łodzi. Władze samorządowe muszą podjąć próbę wyważenia interesu publicznego i prywatnego, a następnie obronić swoje, niekoniecznie popularne, decyzje. Ograniczony czas, który pozostał do opisywanej wcześniej krytycznej daty, może nie sprzyjać wypracowywaniu konsensusu. Mieszkańców natomiast czeka zapoznanie się z dość specjalistycznym dokumentem oraz ewentualna walka o przyszły kształt swoich osiedli. ✈

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (SUiKZP)

To dokument planistyczny gminy określający ogólną politykę przestrzenną i kierunki jej rozwoju. Nie jest aktem prawa miejscowego, ale stanowi podstawę do sporządzania planów miejscowych.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP)

To akt prawa miejscowego uchwalany przez radę gminy, który określa przeznaczenie terenu i zasady zabudowy. Jest wiążący dla mieszkańców i stanowi podstawę do wydania pozwolenia na budowę.

Decyzja o warunkach zabudowy (WZ)

To decyzja administracyjna wydawana, gdy na danym terenie nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Określa warunki, na jakich możliwa jest realizacja konkretnej inwestycji.

Szlak rzeźb Tatrzańska: osiedlowa oś sztuki



Tomasz Tomas, zastępca przewodniczącego Zarządu Osiedla Widzew-Wschód

Pamiętacie, jak szukaliśmy „Dzianiny” na Widzewie? Dziś zmieniamy rewir, ale zostajemy w klimacie wielkiej płyty. Spójrzcie na ulicę Tatrzańską. Dla większości to tylko kręgosłup komunikacyjny Dąbrowy i Zarzewa. A gdyby tak spojrzeć na nią jak na muzealny korytarz?

Jeśli ruszymy od południa w stronę Przybyszewskiego, okaże się, że Tatrzańska to nie tylko trasa przelotowa. To szlak rzeźb, które od dekad „mieszkają” między blokami. Jedne są dziełem profesorów ASP, inne — domorosłych pasjonatów. Zaczniemy więc tę wycieczkę — ruszamy z głębokiej Dąbrowy.

Łabędzie (Skwer im. Kolbego)

Naszą trasę zaczynamy na zielonym skwerze przy ulicy Rydla, tuż obok Tatrzańskiej. Wśród drzew, nieco na uboczu, odpoczywają dwa betonowe ptaki. To „Łabędzie”. Dzieło jest nietypowe jak na łódzki

krajobraz. Autorka, Anna Dębska, tworzyła głównie w Warszawie, a słynęła z niesamowitej ręki do rzeźb inspirowanych zwierzętami (i prywatnej miłości do koni). Jej prace zazwyczaj są pełne dynamiki, ale te łódzkie łabędzie mają w sobie spokój — nie zrywają się do lotu, a raczej trwają w swoistym tańcu na ziemi. To idealny punkt startowy: sztuka, która zamiast krzyczeć, pozwala odetchnąć w otoczeniu parkowej zieleni.

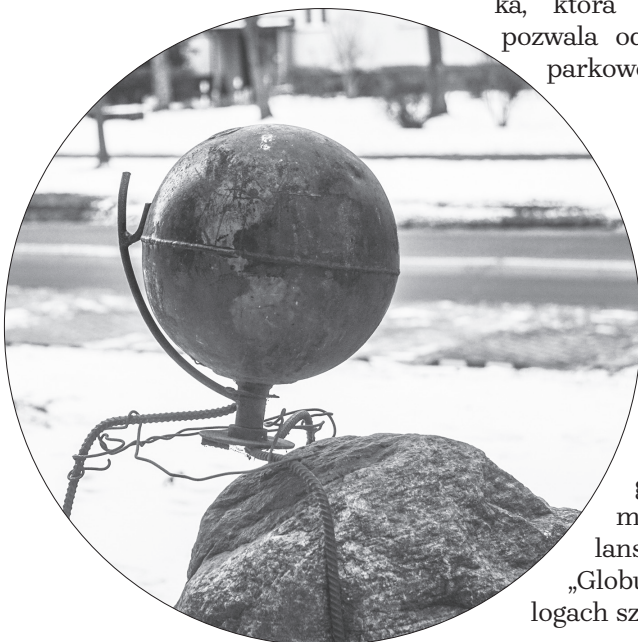
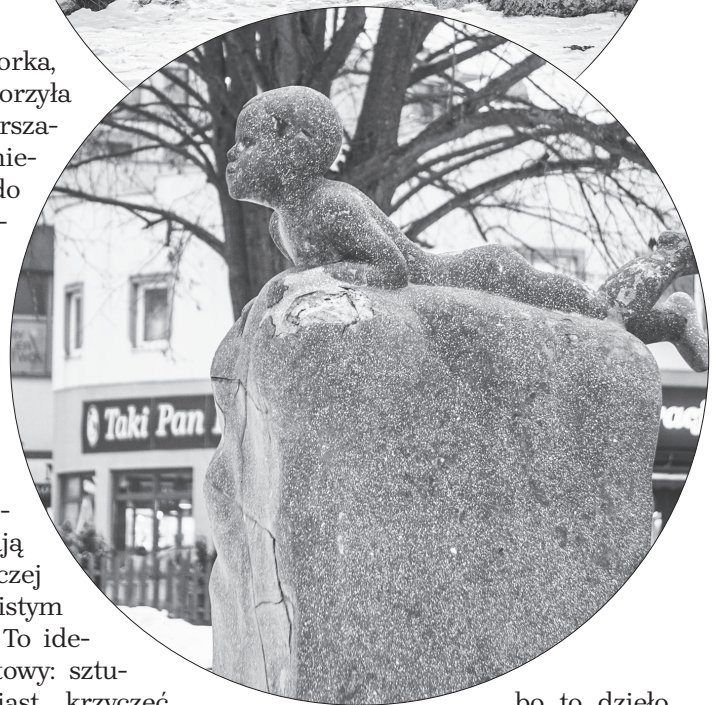
Globus (Róg Tatrzańskiej i Zbaraskiej)

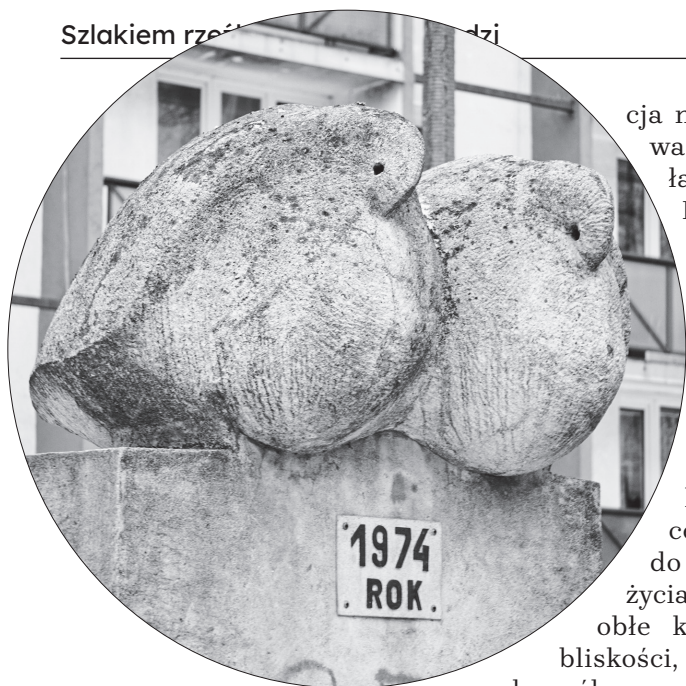
Idziemy na północ. Przy skrzyżowaniu z ulicą Zbaraską czeka na nas prawdziwa perełka lokalnego „recyklingu artystycznego”. Na sporym głazie, opleciona drutami niczym orbitami, balansuje metalowa kula. To „Globus”. W oficjalnych katalogach sztuki go nie znajdziecie,

bo to dzieło niszowe — artysty-amatora. Osiedlowa legenda głosi, że autorem był pan Witkowski — wojskowy i zapalony majsterkowicz. Kiedy podejście bliżej, zauważycie coś niezwykłego: ta Ziemia powstała z dwóch zespalanych wojskowych hełmów. Trudno o piękniejszy, bardziej pacyfistyczny przekaz na osiedlu — militarne nakrycia głowy, zamiast chronić na wojnie, stały się budulcem całego miniaturowego świata.

Synogarlice (Tatrzańska 31/35)

Kierujemy się dalej na północ i jesteśmy już na Zarzewie. »





Pod numerem 31/35 stoi rzeźba, która przez lata dorobiła się wielu, niezbyt wybrednych skojarzeń i przydomków („Gołąbki” to popularne i najładniejsze określenie...). Warto jednak odczarować to miejsce.

Oficjalnie są to „Synogarlice” z 1974 roku, dłuta profesora Michała Gałkiewicza. Lokaliza-

cja nie jest przypadkowa — rzeźba stała przed dawnym Domem Seniora.

Artysta nie wyrzeźbił po prostu ptaków. Inspiracją byli sami mieszkańcy osiedla: starsze pary, które Gałkiewicz widywał na ławkach, wspierające się i przytulone do siebie w jesieni życia. Te kamienne, obłe kształty to symbol bliskości, która przetrwała próbę czasu — dokładnie tak jak sama rzeźba.

Niemowlę (Róg Tatrzańskiej i Przybyszewskiego)

Nasz spacer kończymy na ruchliwym skrzyżowaniu z aleją Przybyszewskiego. Tutaj, na skwerku, leży na brzuchu wiel-

ki kamienny bobas, znany jako „Niemowlę” lub „Dzidziuś”.

To kolejne dzieło profesora Gałkiewicza w naszym zestawieniu. Jeśli kojarzycie słynne „Bociany” z Retkini, od razu rozpoznacie rękę mistrza — w latach 70. sztuka miała ocieplać wizerunek nowych blokowisk motywami rodzinnymi.

Rzeźba wygląda, jakby dziecko pozowało do pamiątkowej fotografii, unosząc głowę znad trawy. Wykonana z autorskiej mieszanki sztucznego kamienia, mimo upływu lat i zgiełku sąsiednich ulic, wciąż wprowadza w to miejsce element bez troski.

Patrząc na to, jak bardzo wymienione rzeźby wrosły w tkankę miasta i kojarzą nam się z konkretnymi miejscami, możemy jedynie żałować, że na nowych osiedlach nie pojawiają się już niestety podobne elementy współczesnej sztuki. A może warto wrócić do tej zaniedbanej tradycji?

Zdjęcia autora

Na marginesie: W BAM-ie Rady Osiedli podsumowały rok

W Biurze Aktywności Miejskiej przy ul. Tuwima przedstawiciele Rad Osiedli spotkali się 29 stycznia br., by podsumować miniony rok działalności. Zebranie stało się okazją do zaprezentowania osiągnięć poszczególnych osiedli i wymiany doświadczeń między ich reprezentantami.

Podczas spotkania Rady Osiedli przedstawiły efekty swojej pracy — od pikników i inicjatyw sąsiedzkich, przez projekty społeczne, aż po działania na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców. W programie znalazły się również kwestie statutowe, sprawy organizacyjne oraz omówienie kierunków dalszej współpracy.

Wystąpienia przybyłych delegatów spotkały się z pozytywnym odbiorem — merytoryczne prezentacje i przykłady dobrych praktyk dostarczyły uczestnikom inspiracji na kolejne miesiące.

Nie zabrakło jednak głosów krytycznych. Część uczestników po spotkaniu nie kryła rozczarowania jego atmosferą. Zarzucono niektórym radom brak gotowości do szczerej rozmowy o problemach: „To powinno być spotkanie, gdzie mówimy prawdę, a nie zakłamyjemy rzeczywistość” — napisał jeden z uczestników po spotkaniu.

Wskazał również na systemowe zaniedbania ze strony miasta wobec Rad Osiedli, m.in. ignorowanie wydawanych przez nie opinii w kluczowych sprawach lokalnych. Sparafrazował do tego słowa Sienkiewicza — bynajmniej nie Henryka.



Odnotował Antoni Drobula
Fot. Jan Rupiński Huminski

